

Pozwolę tu przedstawić wiersz liryczny
A w wierszu wątek autobiograficzny
Kochałem się szalenie
W dziewczynie jak marzenie
Lecz ta wołała Amerykanina

Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech

Poszedłem czort wyciągnął na ich ślub
Tam panna młoda w bieli istny cud
W kościele on i ona
Za chwilę jego żona
A mnie w ostatniej ławce trafia szlag

Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech

Podchodzę do nich z nożem szach i mat
Na białym śniegu ściętej róży kwiat
Dwie róże krwi czerwone
Ta w tę ta w drugą stronę
A ja pomiędzy nimi no tom wpadł

Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech

Dostanę teraz czapę nie ma siły
A potem prosto do ciemnej mogiły
I nie pomoże matka
To koniec taka wpadka
Faktycznie w środę mnie już powiesili

Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech

A w niebie pan Bóg mówi do mnie" Wania
Cierpiałeś bracie za to teraz fajrant
Miłość to złuda niestety
Pluń stary na kobiety
To temat że nie warto o tym gadać
Przesrałeś bracie życie co za pech

Lecz jaka piękna tragedia no jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia ech